

# Łojek, Jerzy

---

## Wydawcy i redaktorzy "Gazette de Varsovie" (1791-1793)

---

Rocznik Historii Czasopiśmiennictwa Polskiego 8/4, 453-476

---

1969

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej [bazhum.muzhp.pl](http://bazhum.muzhp.pl), gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

JERZY ŁOJEK

## WYDAWCY I REDAKTORZY „GAZETTE DE VARSOVIE” (1791—1793)

Bibliografia prasy polskiej notuje w wieku XVIII — aż do upadku Rzeczypospolitej w 1795 roku — 15 gazet i czasopism różnego typu i charakteru, wydawanych w języku francuskim. Z liczby tej 9 pozycji to gazety informacyjne; zawierające przede wszystkim aktualne wiadomości z Polski i ze świata. Pierwszą polską gazetą informacyjną w języku francuskim była wydawana przez pijarów „Gazette de Varsovie” z lat 1758—1764, zamykają tę serię dwie gazety z czasów insurekcji kościuszkowskiej — „Journal Historique des Événements” i „Bulletin National Hebdomadaire”<sup>1</sup>. Wśród gazet tego rodzaju zajmuje pierwsze miejsce i jest niewątpliwie zjawiskiem najciekawszym „Gazette de Varsovie” z lat 1791—1793.

W sierpniu 1791 rozrzucono w Warszawie druk zatytułowany *Prospetus d'une gazette de Varsovie politique et littéraire*, a zapowiadający rychłe rozpoczęcie publikacji nowej gazety informacyjnej, tym razem w języku francuskim. Autorzy tego prospektu nie wspominali w ogóle o podstawach prawnych swojego przedsięwzięcia, dość szeroko natomiast rozpisali się o swoich celach i założeniach ideowo-politycznych. Przeciwestawiając odradzający się (po uchwaleniu Konstytucji 3 Maja) naród polski upadającemu rzekomo i pogrążającemu się w anarchii narodowi francuskiemu — co było zgodne z oficjalną linią propagandy Stanisława Augusta skwapliwie łowiącego wszelkie odgłosy świadczące, iż europejska opinia publiczna przekłada tzw. Rewolucję Polską nad zagrażającą dotychczasowemu łaadowi społecznemu Rewolucję Francuską<sup>2</sup> — redaktorzy zapowiedzianej „Gazette de Varsovie” pisali:

„[...] Pour percer le voile dont les passions s'enveloppent, pour déjouer les ressorts de l'intrigue, éventer les mines secrètes des mécontents et

<sup>1</sup> J. Łojek, *Bibliografia prasy polskiej 1661—1831*, Warszawa 1965.

<sup>2</sup> Por. J. Łojek, *Polska inspiracja prasowa w Holandii i Niemczech w czasach Stanisława Augusta*, Warszawa 1969, rozdz. VI.

découvrir la vérité à travers tous les obstacles dont l'on environne, il faut, peut-être, une réunion des moyens, difficile à rencontrer; nous aurons du moins fait un pas vers ce but désirable, si, dans le nouvel ouvrage que nous offrons au public, nous évitons les écueils, qui ont coutumé d'en détourner. Une impartialité sévère, que tout le monde promet, mais que peu de gens observent, sera, l'on y peut compter, la règle invariable de notre conduite [...] nous nous bornerons à rapporter les événements, sans réflexions comme sans commentaire et à les écrire, si l'on nous permet de nous exprimer ainsi, sous la dictée du temps [...] Des correspondants sûrs, exacts, véridiques, nous adresserons à chaque ordinaire le bulletin circonstancié des événements intéressants, les morceaux diplomatiques, les traités de paix, d'alliance, de commerce, les manifestes, les édits, les ordonnances, les déclarations, les règlements, les loix civiles, criminelles et fiscales de tous les pays; en un mot, toutes les pièces qui servent à établir le code public des nations. La nouvelles face que la révolution de Pologne a fait prendre au nord de l'Europe, et la liberté de la presse, suite naturelle de sa constitution actuelle, les mesures que nous avons prises pour que les nouvelles intéressantes du Nord nous parviennent avec toute la vitesse possible, tout garantit à nos lecteurs une vérité que rien ne peut enchaîner ici, et une célérité que tout favorisera. Les opérations de la Diète étant faites, plus que jamais, pour intéresser l'Europe entière, seront rédigées avec le plus grand soin”.

Redakcja zapowiadała więc położenie nacisku przede wszystkim na ścisłą, bezstronną i prędką informację, która stanowić miała o istotnej wartości gazety; odzęgnywała się od jakichkolwiek komentarzy czy wypowiedziania własnych opinii zgodnie z ówczesnymi poglądami na zadania dziennikarstwa, którego rola społeczna ograniczała się — zdaniem ludzi wieku Oświecenia — jedynie do sprawnego upowszechniania możliwie wszechstronnej i dokładnej wiedzy o wydarzeniach w świecie. Interesujące są zapewnienia wydawców „Gazette de Varsovie”, że zadbali przede wszystkim o szybkie przekazywanie nowin z Północy — a więc z Rosji; można sądzić, iż spodziewali się otrzymywać korespondencje z Petersburga, zapewne polskimi kanałami dyplomatycznymi, gdyż — jak dalej wykażemy — na założenie „Gazette de Varsovie” istotny wpływ miała inspiracja dworska. Nowe warszawskie wydawnictwo gazetowe służyć miało polskiej propagandzie zagranicznej, co wynika wyraźnie z następujących zdań *Prospektu*:

„Comme il nous serait très difficile, pour ne pas dire impossible, d'obtenir sur les gazettes du Midi l'antécédence pour les nouvelles de leurs pays, nous extrairons de ces gazettes, au moment de leur arrivée, tous les articles qui n'auront pas pu nous parvenir plutôt par nos correspondants

ordinaires [...]”. W zamian za to czytelnicy gazet zachodnich „trouveront dans la notre [...] toutes les nouvelles qui, venant du Nord, nous seront adressées et parvenues, avant qu’elles aient pu arriver à ces gazettiers et revenir imprimées dans leurs feuilles [...]”.

W ten sposób zachęcano wydawców gazet zachodnioeuropejskich do przedrukowywania z przyszłej „Gazette de Varsovie” wiadomości dotyczących Rosji, Polski i w ogóle Europy środkowowschodniej, co mogło oczywiście przynosić Rzeczypospolitej istotne korzyści propagandowe, pod warunkiem, że redaktorzy tego pisma spełnialiby swoje obowiązki uczciwie i gorliwie.

*Prospekt* podpisany był dwoma nazwiskami: Glave, Méhée. W ten sposób po raz pierwszy ujawniła się spółka wydawniczo-redaktorska, złożona z partnerów o zupełnie odmiennej przeszłości i powiązaniach politycznych, których skojarzenie dla realizacji podobnego przedsięwzięcia musiało dziwić współczesnych, ale bardziej nawet zdumiewa dzisiejszego historyka.

Jeden z tych dwóch wspólników był Niemcem, drugi Francuzem. Jeden był inteligentnym awanturnikiem, wyspecjalizowanym w operacjach finansowych na dużą skalę, drugi przebiegłym, ale niskiej rangi i miszernym konduity agentem francuskiego wywiadu, sprzedającym swoje usługi dworowi petersburskiemu, gotowym na każdą prowokację czy zmianę frontu, byle tylko wyciągnąć stąd jakies dla siebie korzyści.

Karol Glave urodził się 4 sierpnia 1752, zapewne w Szczecinie, miał więc ówczasie 39 lat<sup>3</sup>. Studiował w Halle, gdzie w dwudziestym roku życia otrzymał doktorat na tamtejszym uniwersytecie. Wstąpił później do pruskiej służby państwowej, ale pracę w aparacie fiskalnym łączył z różnymi prywatnymi kombinacjami i aferami, co wreszcie skończyło się sprawą sądową i wyrokiem skazującym Glavego na dwa lata więzienia (15 IV 1786). Glave protestował tak zuchwale przeciwko temu werdyktowi, że ukarano go dodatkowo przykuciem do taczek w twierdzy, gdzie odsiadywał swój wyrok. Po zwolnieniu z więzienia (30 XII 1788) otrzymał rozkaz opuszczenia terytorium Prus, udał się więc do Polski. Ten nieprzyjemny finał służby Karola Glavego dla Fryderyka II zaciążył poważnie na jego mentalności. Antypoczdamski uraz przejawiać się w niej będzie przez długie lata i odpowiednio ukierunkuje późniejszą jego działalność dziennikarską.

W Polsce Glave został doradcą finansowym i plenipotentem biskupa Ignacego Massalskiego (dzięki temu poznał między innymi późniejszego swojego następcę w redakcji „Gazette de Varsovie” — Emanuela Murraya, który również cieszył się protekcją wileńskiego biskupa), usiłował

<sup>3</sup> E. Kipa, hasło w *Polskim słowniku biograficznym*, t. 8, Wrocław 1959, s. 38—40.

wkręcić się na służbę kilku kolejno magnatów, a potem samego Stanisława Augusta. Niezmordowanie tworzył najróżniejsze projekty finansowe, wystąpił m. in. z pomysłem założenia banku państwowego Rzeczypospolitej<sup>4</sup>, pośredniczył w staraniach władz polskich o pożyczkę w Holandii. W roku 1790 otrzymał nobilitację i przybrał wtedy nazwisko Kolbielski, od kupionej niedawno majątności podwarszawskiej — Kołbieli.

Geneza jego współpracy z Méhéem jest po dziś dzień nie wyjaśniona. Zapewne zapoznał ich ze sobą i skłonił do podjęcia wspólnej imprezy wydawniczej ksiądz Scipio Piattoli, współpracownik i mąż zaufania Stanisława Augusta, który niebacznie protegował francuskiego awanturnika w Polsce.

Jean-Claude-Hippolyte Méhée de la Touche urodził się w Meaux w r. 1760, był więc od swego kontrahenta o osiem lat młodszy<sup>5</sup>. Mieszczanin, syn chirurga, odebrał dość staranne wykształcenie, ale już we wczesnej młodości wstąpił na służbę królewskiej policji i w charakterze tajnego agenta podejmował się rozmaitych zadań specjalnych. Wysłany do Polski, a potem do Rosji w nie wyjaśnionym dokładnie po dziś dzień celu w r. 1788<sup>6</sup>, po dwuletniej nieobecności wrócił do Warszawy w 1791 r. Starał się zapewne wejść w służbę polską wobec utraty zatrudnienia w królewskiej policji francuskiej z powodu wydarzeń rewolucyjnych, spotykały go jednak same niepowodzenia, wskutek których zapłonął namiętną nienawiścią do Polaków i Rzeczypospolitej, a upust tej nienawiści miał dać niedługo potem w osławionym paszkwilu, swojej *Histoire de la prétendue révolution de la Pologne*.

W tym właśnie dziele przedstawił również Méhée w sposób interesujący, aczkolwiek napastliwy i stronniczy, okoliczności założenia „Gazette de Varsovie”. Tak pisał o swoich perypetiach związanych z tą imprezą:

„Pewien młody człowiek, który spędził wiele lat w Polsce, a opuścił ją, aby wyjechać do Rosji, wracał z tego kraju, gnany gorącym pragnieniem ujrzenia swojej ojczyzny Francji wolną i odrodzoną. Przejeżdżał przez Warszawę w chwili, gdy była tam polska rewolucja, którą zwodnicze opowieści malowały mu w pięknych kolorach. Ktoś<sup>7</sup> zaproponował mu wydawanie gazety francuskiej i związaną się w tym celu z pewnym Niemcem, który od niejakiego czasu osiedlił się w owym kraju. Ponieważ wolność prasy pozwalała mu żywić nadzieję, że będzie w czymś użyteczny, zgodził się i rozpoczął publikację swego pisma. Po pierwszym numerze wyrzucano mu, iż nie dość pochwalił posłów, którzy przemawiali w Sej-

<sup>4</sup> Różne projekty Glavego z lat 1790—1791 m.in. w AGAD, Arch. Publiczne Potockich 97.

<sup>5</sup> *Nouvelle biographie générale*, t. 34, Paris 1865, s. 724—726.

<sup>6</sup> Por. S. A s k e n a z y, *Napoleon a Polska*, t. 1, Warszawa 1918, s. 168.

<sup>7</sup> Méhée dał wyraźnie do zrozumienia, że był to ksiądz Piattoli.

mie, a zwłaszcza mowy króla. Król nie wyraził się zresztą tak dobitnie, kontentując się stwierdzeniem, iż «artykuł dotyczący Sejmu był bardzo suchy». Po drugim numerze wszyscy byli bardzo zdziwieni, że redaktor nie naprawił swojego błędu i że ograniczył się do zrelacjonowania tylko tego, co zaszło; sądzono, że poprawi się w trzecim, ale znaleziono tam, jak w dwóch poprzednich, jedynie dziennik Sejmu. Wreszcie w numerze czwartym dostrzegł król, poza tym dziennikiem, list malkontenta, który czynił Sejmowi pewne wyrzuty, po prawdzie niezbyt uzasadnione. Nie mogąc ukryć swego resentmentu i nie chcąc przyjąć do wiadomości, że redaktor odpowiedział na owe wyrzuty, JKMość oświadczył pewnej osobie, tupiąc nogami i zaciskając zęby: «widzisz, że Francuz, któregoś mi polecił, chce tutaj głosić doktrynę swojego kraju». Osoba, która poradziła młodemu Francuzowi wydawanie gazety w Warszawie, została zobowiązana do powiadomienia go, jak powinien ze swoich obowiązków się wywiązywać; wszelako afera owa na tym się nie skończyła [...]»<sup>8</sup>.

Ta relacja Méhéego jest po części zgodna z prawdą, aczkolwiek sprawy wyglądały w rzeczywistości nieco inaczej. Treść „Gazette de Varsovie” dostarcza w owej sprawie dokładniejszych informacji.

Pierwszy numer nowego pisma ukazał się 17 września 1791 w formie folio i objętości 4 stron; gazetę wydawano odtąd (do 1 czerwca 1792) 4 razy w tygodniu — w poniedziałki, środy, piątki i soboty. Treść pisma była dość bogata i różnorodna; redakcja zamieszczała obszernie relacje z obrad Sejmu, wiadomości z zagranicy, a także materiały literackie (wiersze aluzyjno-polityczne, recenzje nowości książkowych etc.). Duch pisma pozostawał przez pierwsze trzy numery w zasadzie zgodny z linią polityczną Stronnictwa Patriotycznego. Dopiero numer czwarty wywołał oburzenie opinii publicznej.

Redakcja przedrukowała w tym numerze z gazety niemieckiej wydawanej w Brnie dość niezwykłą korespondencję z Polski, podaną jako list prywatny jakiegoś zwolennika starego porządku „republikańskiego” („le staroste républicain” — wedle przekładu „Gazette de Varsovie”), który dowodził, iż rozpowszechnione w Europie poglądy o uszczęśliwieniu społeczeństwa polskiego przez nową konstytucję nie odpowiadają bynajmniej prawdzie. „La classe la plus nombreuse et la plus utile de la Pologne, telle qu'elle se trouve encore à cette époque, se soucie fort peu que le gouvernement soit aristocratique ou monarchique; notre paysan est content si le premier de ses besoins, l'eau-de-vie, ne lui manque pas [...]”. Żaden szlachcic w Polsce nie zrezygnował bynajmniej z przymuszania batem swych poddanych do wykonywania pańszczyźnianych obowiązków,

---

<sup>8</sup> *Histoire de la prétendue révolution de Pologne, avec un examen de sa nouvelle constitution*, par M. Méhée, à Paris, chez Buisson, 1792, Préface, s. 21—23.

a kańczug („le kantchou”) panuje wszechwładnie na wsi polskiej. Chłop polski uciemieniony jest ponad wszelkie wyobrażenie. Konstytucja nie przyniosła mu żadnej poprawy losu. „Qui sont donc ces heureux que l'on vante tant? Est-ce le noble? Est-ce le bourgeois? Il y a en effet dans ces deux classes des personnes qui s'imaginent l'être (en ce cas là, ils le sont), mais en vérité, si l'on veut être de bonne foi, il n'y a pas une âme en Pologne qui soit plus heureuse depuis l'époque du 3<sup>e</sup> Mai [...]”<sup>9</sup>.

Redakcja usiłowała ukryć swój antykonstytucyjny zamiar propagandowy, publikując razem z ową korespondencją własne, umyślnie chyba niedołączone komentarze polemiczne, ale nikogo to nie zwiódło. Dopatrzono się natychmiast złej woli Méhéego i Glavego, a szczególnie zirytował czytelników ów „kańczug”, panujący rzekomo w Polsce; ten obcy ówczesnemu językowi polskiemu wyraz zdradzał od razu rzeczywiste pochodzenie i autorstwo rzekomej korespondencji z Polski. Redakcja otrzymała podobno wiele listów z protestami i pogrózkami. Anonimowy autor, związany wyraźnie ze środowiskiem Stronnictwa Patriotycznego, ogłosił w formie druku ulotnego list otwarty<sup>10</sup>, w którym zaatakował ostro wydawców francuskiej gazety. Zarzucił im, że w prospekcie swoim wiele obiecywali, w rzeczywistości publikują zaś nędzną gazetkę, skompiłowaną z wiadomości pochodzących przede wszystkim z hamburskiej „Staats- und Gelehrte-Zeitung”. (Jak wiadomo, gazeta ta w okresie Rewolucji Francuskiej stała na pozycjach zdecydowanie reakcyjnych i kontrrewolucyjnych, czerpiąc swe natchnienie z kół emigracyjnych w Koblencji.) Redaktorzy przeinaczają zresztą nawet i te kopiowane informacje, a podają je czytelnikom polskim w niedbałej i skażonej francuszczyźnie. Pełno w ich gazecie rozmaitych „méprises”, „trivialités”, „négligances dans le style”. Przedruk artykułu z gazety wychodzącej w Brnie uważał patriotyczny polemista za ciężkie wykroczenie przeciwko dziennikarskiej uczciwości. „Comment, Messieurs, avez-vous pu hazarder un pamphlet aussi ridicule et d'aussi mauvais goût? Comment avez-vous pu imaginer que le public serait dupe d'une ruse aussi maladroite? Comment n'avez-vous craint qu'il n'y reconnut la plume d'un écrivain vendu, ou méchant pour le plaisir le l'être?” Gromił redakcję za ów nieszczęsny „kańczug”; za słowa, iż „nie masz ani jednej duszy w Polsce, która byłaby szczęśliwsza od dnia Rewolucji 3 Maja”. Dowodził, ile już skorzystało i ile w przyszłości skorzystać jeszcze może mieszczaństwo polskie dzięki nowemu prawu o miastach, przypominał, że Konstytucja jest dopiero „le fondement et le germe d'une félicité que, sans doute, la prépondérance des cours étrangères ne troublera plus”. Przekonywał o jedności całego narodu w walce

<sup>9</sup> „Gazette de Varsovie”, nr IV, z 23 IX 1794, s. 14—15.

<sup>10</sup> A. M. M. les Rédacteurs de la nouvelle gazette française de Varsovie, [IX 1791], ss. 8 in 4<sup>o</sup> mai.

o umocnienie nowego ustroju i podkreślał rolę Stanisława Augusta w przygotowaniu i przeprowadzaniu dzieła 3 maja. „Comment osez-vous calomnier une révolution que toute la Nation célèbre avec transport, et qui, à peine achevée, a bientôt obtenu les suffrages de tous les peuples de l'Europe, de ceux même qui semblaient devoir y prendre le moins d'intérêt? Une révolution qui est chef-d'oeuvre de la sagesse et de la politique, et dans laquelle tout porte l'empreinte de l'équité et de l'humanité bienfaisante?” Podkreślając, że skończyły się już w Polsce czasy panowania obcych gabinetów i panoszenia się zaprzędanych im piór, patriotyczny publicysta wzywał redakcję do przyjęcia właściwszej postawy i ostrzegał przed dalszymi błędami.

Opublikowanie w „Gazette de Varsovie” antykonstytucyjnego materiału było najwidoczniej pomysłem Méhéego, gdyż on to właśnie (a nie Glave) podjął polemikę z anonimowym przeciwnikiem, prowadząc ją zresztą nie na łamach swego czasopisma (co może świadczyć, iż w tej sprawie istniała między obu współnikami rozbieżność poglądów), ale tylko w drukach ulotnych. W ulotce swojej, podpisanej „Méhée, rédacteur de la Gazette de Varsovie”<sup>11</sup>, polemizował w tonie szyderyczym i namiętnym z oskarżeniami anonima. Przedstawił tu zresztą ciekawe poglądy na temat roli prasy, pisząc m. in.: „[...] Que voulez-vous dire en avançant que notre gazette est une compilation? et que je me donne pour un gazetier original? Est-ce que toutes les gazettes ne sont pas des compilations? Est-ce qu'un gazetier, qui rassemble les nouvelles qu'il reçoit de plusieurs côtés, peut-être original? Notre gazette, dites-vous, est mal écrite; vous attendiez-vous à voir par semaine 4 morceaux de littérature? Ne savez-vous pas que le style est le moindre mérite d'une gazette? Si nous mettions à écrire chaque feuille le temps que vous mettez à écrire une lettre, elle serait peut-être mieux écrite, mais nous en ferions justement deux par mois; et il faut en donner dix-sept; d'ailleurs une gazette ne se file pas comme une carte [...]”.

Ostatnie zdanie Méhéego podkreślił w tekście, dając do zrozumienia, kogo uważa za autora anonimowej polemiki. Złośliwa wzmianka o kartach pozwalał mniemać, że Francuz adresował swoją wypowiedź do Ignacego Potockiego (którego upodobanie do karcianych gier hazardowych było powszechnie znane), sugerując, że sam marszałek wielki litewski był autorem ostrego upomnienia, udzielonego redakcji „Gazette de Varsovie”. Nie wydaje się prawdopodobne, aby Méhéego miał rację, ale wybrykiem tym przekreślił ostatecznie swoje szanse na dalszy pobyt w Polsce.

Polemika na tym zresztą się nie zakończyła. Méhéego napisał i opubli-

---

<sup>11</sup> Réponse à l'auteur d'une lettre fort spirituelle, écrite aux rédacteurs de la gazette française de Varsovie, [X 1791], ss. 6 in 4<sup>o</sup> małe.



kował anonimowo w osobnej ulotce jakieś wiersze satyryczne, wyszydza-  
jące ów pierwszy list polemiczny<sup>12</sup>, któryś z działaczy Stronnictwa Pa-  
triotycznego odpowiedział mu na ów „pamphlet indécent” nowym ata-  
kiem<sup>13</sup>. „Non, sans doute il n’y a qu’un M. Méhée qui puisse répondre  
à des raisons [...] par une rapsodie farcie d’injures et de grossiétés dignes  
des ports et des Halles” — stwierdzał, analizując szczegółowo, ale bez  
większego polotu, styl i frazeologię polemiczną redaktora „Gazette de  
Varsovie”. Odpowiedź zaczynała się zresztą od sporego wiersza francuskie-  
go, w którym napiętnowani zostali bezlitośnie podobni Méhéemu „esclaves  
volontaires”, „ambitieux reptiles”, „réfractaires aux loix du goût”...

Méhée utrzymuje, że jakiś „pijany adwokat zadenuncjował policji nu-  
mer IV «Gazette de Varsovie». Redaktor otrzymał więc rozkaz udania się  
na policję razem z tym numerem. Poradzono mu tam z największą mo-  
żliwą grzecznością, aby spróbował, póki mieszka w Polsce, bardziej po-  
dobać się Polakom i nie zamieszczał w swoim piśmie faktów, które prze-  
dostając się za granicę mogłyby wywołać tam niekorzystne mniemanie  
o Konstytucji. Młody człowiek odpowiedział, że pragnie cytować tylko  
fakty, ale chciałby cytować je wszystkie, i zażądał oficjalnego aktu  
oskarżenia. Odmówiono mu tego, a odmowa ta nie pozwoliła na sformu-  
łowanie skargi, którą miał zamiar wnieść do Stanów przeciwko pogwał-  
ceniu prawa gwarantującego wolność prasy i odpowiedzialność pisarza  
przed trybunałami, a nie przed policją”<sup>14</sup>.

W tym samym czasie zaszedł podobno inny jeszcze wypadek, który  
skłonił Méhée do wyjazdu z Warszawy. Otóż Francuz otrzymał od ja-  
kiegoś korespondenta z Drezna tekst noty elektora, ujawniającej trudności  
związane z akceptacją przez Fryderyka Augusta sukcesji tronu w Polsce.  
Miał oczywiście zamiar ją opublikować, uprzednio przyznał się jednak  
do posiadania tego dokumentu Piattolemu, który wkrótce potem wezwał  
go do siebie i w imieniu króla zażądał oddania owej drezdeńskiej ko-  
respondencji. Francuz podobno dokumentu nie wydał, ale umocnił się  
w przekonaniu, że z tak możnymi przeciwnikami rady sobie nie da; za-  
opatrzywszy się w liczne dokumenty, dotyczące najnowszych wydarzeń  
politycznych w Rzeczypospolitej, które miał zamiar spożytkować w pro-  
jektowanym dziele swoim o Konstytucji 3 Maja, opuścił niezwłocznie  
Polskę<sup>15</sup>.

Méhée przemilczał jednak pewną ważną okoliczność: otóż swoją anty-  
polską i antykonstytucyjną książkę napisał (przynajmniej w pierwotnej,

<sup>12</sup> Druku tego nie udało się odszukać.

<sup>13</sup> *Réponse à la parodie d'une lettre adressée aux Rédacteurs de la gazette française, samedi 15 Octobre 1791*, ss. 8 in 4<sup>o</sup> małe.

<sup>14</sup> *Histoire de la prétendue révolution...*, s. 23—24.

<sup>15</sup> *Op. cit.*, s. 24—26.

uzupełnionej potem wersji) jeszcze w Warszawie, najwidoczniej na zamówienie lub z inspiracji Jakuba Bułhakowa, ówczesnego posła Katarzyny II przy dworze polskim — i chciał ją wydać w Polsce, korzystając z panującej tutaj znacznej swobody druku. Rozpisał nawet subskrypcję, której wyników niestety nie znamy. W każdym razie w początkach października 1791 ukazało się w „Gazette de Varsovie” następujące doniesienie:

„On avait annoncé il y a quelque temps une *Histoire de la diète actuelle de Varsovie* par M. Méhée, avec cette épigraphe à la tête du prospectus: «Leges non annorum numerus, sed conditionum dignitas, sed sola aequitas commendat. V. Tertull: Apoll:». Différentes raisons empêchant l'auteur de faire l'imprimer cet ouvrage à Varsovie, il en résultera un retard qui peut ne pas convenir à MM. les souscripteurs; en conséquence ces MM. sont priés de vouloir bien faire reprendre leurs souscriptions chez le libraire qui la leur remettra sur la quittance imprimée qu'ils ont entre les mains”<sup>16</sup>.

Najwidoczniej urząd marszałkowski, nad którym sprawował ówczesnie baczny nadzór Ignacy Potocki, zapobiegł drukowaniu w Polsce tego skandalicznego dzieła. Tydzień później Méhée wyjechał z Warszawy, pozostawiając redakcję „Gazette de Varsovie” w rękach Glavego.

Glave powiadomił przede wszystkim czytelników, że wydawcy gazety rozstali się „pour de raisons qui n'intéressent pas le public”. Stwierdzając, iż „M. Méhée de la Touche est déjà en route pour son pays”, obiecywał, że gazeta „continuera à paraître avec la plus grande promptitude, et on tachera de la perfectionner de jour en jour”<sup>17</sup>. Aby ostatecznie ugłaskać nieufną publiczność Warszawy, Glave oświadczył w parę dni później, iż polemikę z anonimowym patriotą prowadził wyłącznie nieobecny już Méhée, a aktualny redaktor „Gazette de Varsovie” nie miał z nią nic wspólnego i kontynuować jej nie zamierza<sup>18</sup>.

Po powrocie do Francji Méhée zakrzętnął się żywo wokół publikacji swojego dzieła o Polsce. *Histoire de la prétendue révolution* ukazała się w Paryżu już w kwietniu 1792<sup>19</sup>. Ten gwałtowny w tonie, pełen inwektyw i oskarżeń pod adresem społeczeństwa polskiego paszkwil, dowodzący, iż nie ma i nie może być żadnej wspólnoty idei czy interesów między rewolucyjną Francją i arystokratyczno-niewolniczą Polską, z uznaniem i szacunkiem wspominający jedynie Szczęsnego Potockiego oraz jego klikę — przyjęty został przez prasę francuską bardzo nieprzychylnie; mimo to Méhée przygotował wkrótce potem drugie wydanie, w którym mógł

<sup>16</sup> „Gazette de Varsovie”, nr XIII, z 8 X 1791, s. 51—52.

<sup>17</sup> Tamże, nr XVIII, z 18 X 1791, s. 72.

<sup>18</sup> Tamże, nr XX, z 21 X 1791, s. 80.

<sup>19</sup> H. K o c ó j, *Misja Descorchesa, posła pełnomocnego Francji w Polsce w latach 1791—1792*, Zeszyty Naukowe UJ. Prace Historyczne, z. 5, Kraków 1961, s. 124.

już donieść z triumfem o zwycięstwie Targowicy<sup>20</sup>. Dalsze jego dzieje, aczkolwiek z Polską prawie nie związane, są przecież bardzo charakterystyczne. Demonstrując krzykliwie swoje rewolucyjne zapęły, wkręcił się na stanowisko sekretarza komuny Paryża; we wrześniu 1792 był jednym ze sprawców masakry uwięzionych arystokratów. Jednakże padł wkrótce ofiarą rozgrywek wewnątrzrewolucyjnych, uznany został za dantonistę, musiał się ukrywać, ujawnił się dopiero po zamachu thermidoriańskim 1794 r. Wtedy zadeklarował się z kolei jako zdecydowany reakcjonista i wróg jakobinów, pod pseudonimem „Felhémési” (anagram „Méhée-fils”) wydawał liczne broszury antyjakobińskie. Podejrzewano go o działalność agenturalną na rzecz Anglii i emigrantów, a z drugiej strony zamieszany był w spisek Babeufa. Pod koniec Dyrektoriatu zdołał nieco się ustabilizować, został nawet sekretarzem generalnym ministerstwa wojny, a potem szefem wydziału w ministerstwie spraw zagranicznych. Wszelako przypomniano mu teraz wrzesień roku 1792. Atakowany przez prasę jako „septembriseur”, był po zamachu stanu 18 *brumaire’a* aresztowany, potem zesłany na prowincję. Zbiegł z Francji w r. 1803, przez pewien czas przebywał w Londynie, odnowił swoje kontakty agenturalne, wrócił do Paryża — ale w okresie spisku Cadoudala musiał znowu się ukrywać. Pojawił się na widowni politycznej dopiero po upadku Napoleona w r. 1814. Prasa rojalistyczna atakowała go gwałtownie jako jakobina i zarazem prowokatora, pozywał więc swoich oskarżycieli przed sądy, bronił się w ogłaszanych broszurach. W roku 1815 uciekł do Niemiec, potem wyjechał do Brukseli, skąd usunęła go miejscowa policja. Przez parę lat mieszkał w Królewcu, wrócił do Francji w r. 1819, ogłosił swoje wspomnienia z czasów Rewolucji; wreszcie zmarł w opuszczeniu w r. 1826, pozostawiając po sobie wspomnienie wyjątkowo cynicznego awanturnika politycznego, prowokatora i agenta kilku obcych dworów, za odpowiednim wynagrodzeniem gotowego zdradzić w każdej chwili interesy własnego kraju<sup>21</sup>.

Przejawszy wyłącznie w swoje ręce redakcję „Gazette de Varsovie”, Glawe starał się zachowywać jak najbardziej lojalnie wobec Stronnictwa Patriotycznego i szanować linię polityczną zwolenników Konstytucji 3 Maja. Od października 1791 do czerwca 1792 „Gazette de Varsovie” szła w ślady „Gazety Narodowej i Obcej” i w treści swojej niewiele od niej odbiegała. Kancelaria królewska wysyłała systematycznie to czasopismo misjom polskim przy obcych dworach, które (zwłaszcza misja w Hadze) posługiwały się nim jako swojego rodzaju biuletynem informacyjnym o aktualnych wydarzeniach w Polsce. Wiele informacji z „Gazette de

<sup>20</sup> S. Askenazy, *op. cit.*, s. 168—169.

<sup>21</sup> *Nouvelle biographie générale*, jw.

Varsovie” pojawiało się po tygodniu na łamach gazet francuskich wydawanych w Niemczech i w Holandii. Mimo to poczytność gazety Glavego była w Polsce niewielka. Miał podobno na przełomie 1791 i 1792 r. tylko 58 prenumeratorów, a obliczał, iż na pokrycie wydatków związanych z utrzymaniem tego przedsięwzięcia, a wynoszących 190 dukatów miesięcznie, potrzeba mu było co najmniej 400 stałych subskrybentów<sup>22</sup>.

Glave nie redagował oczywiście gazety sam, zatrudniał paru pomocników, których nazwiska przekazuje Joachim von Schwarzkopf, autor broszury niemieckiej, omawiającej ówczesny stan prasy w poszczególnych krajach Europy<sup>23</sup>. Współpracowali więc z Glavem Francuzi zamieszkali ówczesnie w Warszawie: N. de Tombeur, autor kilku dzieł dotyczących handlu i finansów w Polsce (stąd też zapewne blisko związany z Glavem, którego zawsze zajmowały te przede wszystkim problemy), oraz Louis-Antoine Fauvelet de Bourbienne, w latach późniejszych podobno sekretarz poselstwa francuskiego w Stuttgarcie. Jest również prawdopodobne, że w redakcji „Gazette de Varsovie” zatrudniony był, przynajmniej czasowo, niejaki Barollier, Francuz, który w czasie Insurekcji 1794 roku redagował warszawski „Journal Historique” i „Bulletin National”<sup>24</sup>.

Pod koniec r. 1791 Glave stwierdził z zadowoleniem, że gazeta jego spełnia należycie swoje zadania propagandowe za granicą. „Nous avons vu avec satisfaction — pisał — que nous avons atteint, du moins en partie, à notre but. Plusieurs papiers étrangers ont extrait de nos feuilles l'article de Varsovie, d'autre en ont fait l'analyse, d'autres en ont donné le précis. Le discours que Sa Majesté prononça lors de la réunion des Trésors, a été copié mot pour mot de notre feuille par le gazetier du Bas-Rhin, par celui des Deux-Ponts, et par différents gazetiers allemands [...]”<sup>25</sup>. W następnym roku redakcja zamierzała dolożyć jeszcze więcej starań, aby zadowolić swoich czytelników. Glave odpowiadał jednocześnie na często podnoszone zarzuty, iż publikuje informacje i poglądy nie zawsze zgodne z interesami Rzeczypospolitej. Wyjaśniał, że korzysta swobodnie z przedruków z prasy obcej, ale nie może być posądzany

<sup>22</sup> E. Kipa, *op. cit.*

<sup>23</sup> J. v. Schwarzkopf, *Über Zeitungen*, Frankfurt am Main 1795. Zob. J. Łojek, *Interesujące źródło niemieckie do dziejów prasy polskiej w końcu XVIII wieku*, „Rocznik Historii Czasopiśmiennictwa Polskiego”, 1965, t. 4, z. 1, s. 225.

<sup>24</sup> 2 X 1794 „Wydział Interesów Zagranicznych [RNN] zanosi zainteresowanie do Wydziału Skarbowego za obywatelem Barollier, użytym do redakcji w języku francuskim gazety pod tytułem »Bulletin National Hebdomadaire«, czyby nie mógł mieć pomieszczenia w pałacu Prymasowski[m] zwanym?” (AGAD, Arch. Król. Pol. 278, k. 33). Nazwisko Barolliera rozwiązuje tajemniczy kryptonim „B”, pod którym doszukiwano się dotychczas nazwiska Borcha lub F. Bacciarellego.

<sup>25</sup> „Gazette de Varsovie”, osobny dodatek pt. „Avis au Public” z 24 XII 1791.

o podzielenie wszystkich zawartych w obcych artykułach poglądów. Dementował też pogłoski, jakoby treść „Gazette de Varsovie” była już powodem interwencji dyplomatycznej jednego z obcych ministrów rezydujących w Warszawie.

W momencie wybuchu wojny polsko-rosyjskiej w maju 1792 „Gazette de Varsovie” stała nadal konsekwentnie na gruncie patriotycznym. Jednakże w treści pisma zauważyć można oznaki wewnętrznych nieporozumień w łonie redakcji, które miały wkrótce doprowadzić do przekazania tej gazety w inne ręce. 30 maja 1792 redakcja powiadomiła swoich subskrybentów, że na prośbę licznych odbiorców za granicą, którzy musieli opłacać zbyt wysokie porto pocztowe, gazeta będzie odąd ukazywać się nie cztery, ale tylko dwa razy w tygodniu, w środy i soboty. Rzeczywiście, od 2 czerwca „Gazette de Varsovie” pojawiła się w zmienionej nieco szacie graficznej, w formacie *folio* zbliżonym do ówczesnych gazet londyńskich; wydanie z 2 czerwca ukazało się jako numer I nowej serii. Przez trzy tygodnie czerwca redakcja szła jeszcze pilnie w ślady „Gazety Narodowej i Obcej”, ale w końcu miesiąca aktualny redaktor „Gazette”, kierujący piśmie w zastępstwie nieobecnego podobno Glavego (Bournienne? Barollier?), zaczął wprowadzać do treści korespondencji polskich „Gazette de Varsovie” ton politycznie dwuznaczny. W końcu czerwca ogłosił *Lettre adressée aux rédacteurs d'une feuille polonaise*, nadzwyczaj ostro potępiając przywódców Konfederacji Targowickiej, „les orgueilleux magnats qui ont attiré la guerre à leur partie”, piętnujący „leur conduite parricide”, ale przy okazji zaopatrzył ten list w obszerny komentarz, osłabiający wrażenie i podejmujący obronę intencji Potockiego, Rzewuskiego i Branickiego; „il est permis de conjecturer — pisał między innymi — que ces Messieurs finiront par être médiateurs entre les Russes et les Polonais, et que leurs concitoyens n'auront à leur reprocher que de s'être laissés un instant égarer”<sup>26</sup>.

Już w następnym numerze redaktor „Gazette” musiał tłumaczyć się przed czytelnikami z powodu owego komentarza, informując o listach z protestami, które doń poprzedniego dnia napływały. Najwidoczniej koła kierownicze Stronnictwa Patriotycznego zareagowały stanowczo wobec tej próby szykowania sobie bocznej furtki na wypadek zwycięstwa Targowicy i zażądały usunięcia odpowiedzialnego redaktora. Dokładnie cztery dni po swoim nieopatrznym posunięciu redaktor „Gazette de Varsovie” zamieścił na łamach pisma „avis” do czytelników, zawiadamiając o ustąpieniu ze stanowiska z powodu złego stanu zdrowia. Od dawna rzekomo prosił właściciela gazety, aby ów udzielił mu dymisji. „Il vient enfin de l'agréer, et c'est avec la plus grande satisfaction que j'annonce au public

<sup>26</sup> „Gazette de Varsovie”, nr IX, z 23 VI 1792, s. 33—34.

que je serai avantageusement remplacé par un homme de lettres, connu par plusieurs ouvrages marqués au bon coin. Je me dois à moi-même de déclarer — stwierdzał najwidoczniej na żądanie Glavego — que le propriétaire de la gazette n'a eu aucune part à la rédaction du numero IX de cette feuille, ayant été éloigné de 15 mille de Varsovie”. Tłumaczył się wreszcie nieśmiało, że pióro jego było zawsze „dirigée par le patriotisme le plus pur”, co zresztą wówczas — wobec odmiennej interpretacji rozumienia pojęcia patriotyzmu przez Stronictwo Patriotyczne z jednej, a Targowicę z drugiej strony — mogło zabrzmieć dość dwuznacznie<sup>27</sup>.

W początkach lipca 1792 redakcja „Gazette de Varsovie” została więc przekazana w ręce nowego człowieka, wskazanego przez gabinet Stanisława Augusta, z którym Glave rozpoczął jednocześnie pertraktacje o sprzedaż całego przedsiębiorstwa. Układy te zostały uwieńczone powodzeniem i Glave pozbył się wreszcie kłopotów związanych z wydawaniem dużej gazety informacyjnej w języku francuskim. Nazwisko jego łączono jednak nadal — przynajmniej przez jakiś czas — z „Gazette de Varsovie”, co ściągnęło nań baczne i nieprzychylne zainteresowanie dworu pruskiego<sup>28</sup>. Nowy redaktor pisma nie tylko utrzymał bowiem dotychczasowy kierunek ideowo-polityczny (w duchu wierności dziełu 3 maja 1791), ale zaangażował się aktywnie w walkę propagandową o ujawnienie tła wydarzeń politycznych ostatnich kilku miesięcy. Sekundował w tym dziełnie powstałemu w maju 1792 „Korrespondentowi Warszawskiemu” księdza Karola Malinowskiego; po zlikwidowaniu (w dniu 4 sierpnia 1792) znienawidzonej przez Targowiczán „Gazety Narodowej i Obcej” dwie nowe gazety (w przeciwieństwie do starej, reakcyjnej „Gazety Warszawskiej” księdza Stefana Łuskiń) starały się w miarę możliwości głosić nadal program niepodległościowo-patriotyczny, póki nie zmusiła ich do stonowania tej propagandy (we wrześniu 1792) wyraźna groźba likwidacji przez władze targowickie. „Gazette de Varsovie” zdystansowała nawet w tej dziedzinie swojego młodszego partnera; na przełomie lipca i sierpnia zamieszczała przez kilkanaście dni bardzo ciekawe dokumenty i materiały, demaskujące dwulicową politykę pruską i dowodzące bezzasadności argumentów, którymi dwór poczdamski usiłował wytłumaczyć swoją odmowę uznania *casus foederis*, wynikającego z postanowień aliansu 1790 r. Jakie było pochodzenie tych materiałów i kto inspirował, już po akcesie Stanisława Augusta do Targowicy, ich publikację — nie udało się niestety wyjaśnić. Ponieważ nowy redaktor „Gazette de Varsovie” usiłował po latach przekonać pruskie władze okupacyjne, że do akcji tej

<sup>27</sup> Tamże, nr XI, z 27 VI 1792, s. 44.

<sup>28</sup> Por. Aneks 3.

zmuszony był przez „des ordres supérieurs, auxquels je devais me soumettre alors”<sup>29</sup>, możemy wysunąć hipotezę, że działał ówczasie na polecenie gabinetu Stanisława Augusta.

W każdym razie odpowiedzialnością polityczną za te wystąpienia „Gazette de Varsovie” obciążano Glavego. Byłego wydawcę tej gazety zasłoniła na razie przed zainteresowaniem władz pruskich protekcja rosyjskiej ambasady. Dalsze losy tego człowieka są dla naszego tematu obojętne, warto jednak wspomnieć, że w r. 1794 Glave próbował raz jeszcze pertraktacji pożyczkowych w Holandii na zlecenie Stanisława Augusta, co skończyło się aresztowaniem tego niefortunnego agenta w Amsterdamie na wniosek bankierów warszawskich, którym pozostał dłużny znaczne sumy<sup>30</sup>. Niezwykły ten awanturnik zerwał w końcu swoje stosunki z Rosją i przeszedł na służbę austriacką. W marcu 1795 ogłosił niezwykle ciekawą broszurę polityczną pt. *Stary kosmopolita Syrach do Konwencji Narodowej* (w ciągu roku 14 wydań niemieckich, 3 francuskie i 2 polskie), w której m. in. zaatakował gwałtownie ustrój i politykę Rosji oraz Prus, a przyszłość pokoju europejskiego chciał oprzeć na współdziałaniu Austrii i Francji. To znakomite dzieło polityczne było jeszcze jednym dowodem wybitnych uzdolnień propagandowo-dziennikarskich Glavego. Mieszkał i działał odtąd w Wiedniu. W roku 1809 zamieszany był w głośną próbę zamachu na Napoleona, podjętą w Wiedniu przez Fryderyka Steppsa, a inspirowaną przez dwór austriacki. Jako znający niebezpieczną tajemnicę tej afery, Glave został w r. 1810 uwięziony w twierdzy Leopoldstadt, skąd zwolniono go dopiero w r. 1828, osadzając wszelako w Ofen pod policyjnym nadzorem. Zmarł w sierpniu 1831 na cholere<sup>31</sup>.

Nowym redaktorem i wydawcą „Gazette de Varsovie” był Emanuel Murray<sup>32</sup>, Francuz pochodzący z rodziny szkockiej, a przebywający w Polsce od lat prawie dwudziestu.

Działalność tego człowieka, wybitnie zasłużonego dla kultury polskiej czasów Oświecenia w dziedzinie oświaty, literatury i dziennikarstwa, nie jest dotychczas należycie zbadana<sup>33</sup>. Murray przybył do Polski jako ofi-

<sup>29</sup> Zob. Aneks 1.

<sup>30</sup> Szczegóły w listach rezydenta polskiego w Hadze, Augustyna Middletona, z marca i kwietnia 1794 (AGAD, Zbiór Popielów 22 i Arch. Koronne Warszawskie 40b).

<sup>31</sup> E. Kipa, *Zamach na Napoleona w roku 1809*, [w:] E. Kipa, *Studia i szkice historyczne*, Wrocław 1959, s. 110—119.

<sup>32</sup> W literaturze historycznej wymieniany również jako Emil Murray.

<sup>33</sup> Emanuelem Murrayem interesowali się dotychczas głównie historycy teatru, jako autorem cennego i dotąd nie opublikowanego w całości dzieła pt. *Observations sur l'art dramatique, considéré dans ses développements généraux et dans ses rapports particulières avec la scène polonaise*. Bibl. Jagiellońska, rkps 6010. Ostatnio

cer misji wojskowej Dumourieza, mającej wesprzeć działania Konfederacji Barskiej, prawdopodobnie w końcu r. 1770. Był oficerem artylerii w stopniu majora<sup>34</sup>. Brał udział w operacjach wojennych na ziemiach polskich w latach 1771 i 1772; wzięty przez Rosjan do niewoli, spędził 3 lata na Syberii<sup>35</sup>; wrócił więc do Polski około r. 1775. Wówczas to biskup Ignacy Massalski skłonił go do porzucenia służby francuskiej i przyjęcia pracy w szkołach Komisji Edukacji Narodowej. Z Komisją Edukacyjną Murray był odtąd związany przez lat dziewiętnaście, jako wykładowca języka i literatury francuskiej w kilku kolejno szkołach średniego stopnia, jako współpracownik Towarzystwa do Ksiąg Elementarnych, a wreszcie pracownik biblioteki publicznej fundacji Załuskich<sup>36</sup>. Przez wiele lat nauczał w Krakowie, jako profesor kolegium Św. Anny przy Akademii Jagiellońskiej<sup>37</sup>. Od roku 1788 przebywał w Warszawie i przez cały okres Sejmu Czteroletniego współpracował z posłem inflanckim Józefem Mostowskim w przygotowywaniu tłumaczeń materiałów sejmowych na język francuski, które załączano jako aneksy do korespondencji dyplomatycznej gabinetu królewskiego i Deputacji Interesów Zagranicznych. Otrzymał ponadto zadanie gromadzenia materiałów źródłowych do historii panowania Stanisława Augusta. Pewne niejasne aluzje w jednym z listów Murraya do króla<sup>38</sup> pozwalają mniemać, że współpracował również w przygotowaniu pewnych publikacji, którą upowszechniano następnie z wyraźną autoryzacją Stanisława Augusta — trudno jednakże ustalić, o jakie prace w tym wypadku chodziło. Dzięki protekcji kanclerza Jacka Małachowskiego zatrudniony został jako sekretarz w tzw. kancelarii mniejszej koronnej, gdzie miał otrzymywać 200 dukatów rocznej pensji, mieszkanie i utrzymanie; jednakże przez cały czteroletni okres pracy wypłacono mu rzekomo tylko 111 dukatów. Żonaty był z Polką, pochodzącą ze znakomitej, ale zubożałej rodziny (Zborowską), która wniosła mu w posagu jedynie próżny splendor dawnej chwały rodowej. Nad swoją sytuacją materialną Murray bardzo później ubolewał, wydaje się jednak,

---

interesujący przyczynek do jego działalności pedagogicznej w Polsce ogłosiła A. Nikliborc, *Un Examen public de langue française à Cracovie en 1783*, Romanica Wratislaviensia, III, Wrocław 1968, s. 27—41.

<sup>34</sup> Murray utrzymywał, że zdobył ten stopień w Ameryce (por. Aneks, nr 4), ale okoliczności owego awansu nie są jasne. Był chyba za młody, aby uczestniczyć w wojnie siedmioletniej na terenie Kanady; natomiast w czasie amerykańskiej wojny o niepodległość przebywał — według własnych wzmianek autobiograficznych — przez cały czas w Polsce.

<sup>35</sup> Szczegóły biograficzne w „*avertissement*” Murraya w „*Gazette de Varsovie*”, nr 128, z 26 IX 1807.

<sup>36</sup> Aneks, nr 4.

<sup>37</sup> A. Nikliborc, *op. cit.*

<sup>38</sup> Aneks, nr 4.



że przez długie lata pobierał uposażenie z trzech przynajmniej źródeł, mógł więc żyć ze swoją rodziną raczej dostatnio.

Jako Francuzowi, wykładowcy języka i literatury francuskiej, a ponadto zaufanemu człowiekowi dworu, powierzono mu wydawnictwo „Gazette de Varsovie” w momencie krytycznym, kiedy skompromitował się politycznie dotychczasowy redaktor tego pisma, a właściciel jego, Glawe, chciał się od pracy dziennikarskiej w ogóle odsunąć. Murray zawarł podobno z Glavem umowę o kupnie całego przedsiębiorstwa, a nie mając dostatecznych funduszy, zaciągnął jakieś zobowiązania, które poważnie zaciążyły na jego fortunie<sup>39</sup>. Sytuacja polityczna kraju nie sprzyjała rozwojowi dziennikarstwa; wprowadzona pod koniec sierpnia 1792 cenzura przewencyjna prasy periodycznej utrudniła pracę dziennikarzom o nastawieniu patriotycznym; próby omijania zaleceń cenzorskich, a nawet proste zaniedbania ostrożności mogły ściągnąć na redakcję przykre konsekwencje<sup>40</sup>. Murray ograniczył prędko swoje śmiałe poczynania z przełomu lipca i sierpnia 1792, ale starał się wyraźnie utrzymać jak najdłużej obiektywny i patriotyczny charakter „Gazette de Varsovie”.

Analiza treści „Gazette de Varsovie” w ciągu ostatnich 15 miesięcy jej egzystencji nie jest zadaniem niniejszego studium. W każdym razie Murray zdołał — mimo trudnych warunków — umocnić co nieco pozycję swojego pisma, skoro w połowie 1793 r. miał już około 200 prenumeratorów<sup>41</sup>. Jednakże działalność jego drażniła podobno wpływowe koła polityczne, związane z rosyjskimi władzami okupacyjnymi. „Vers le mois de Mars de cette année — pisał Murray w ostatnim numerze swojego pisma z r. 1793 — il se forma contre ma gazette et moi une petite ligue aristocratique, qui nous eut de bien bon coeur annéantis l'une et l'autre. Je ne ferai point mention de divers billets remplis d'injures grossières que m'adressa dans le temps ce despotique tribunal”<sup>42</sup>. Nad „Gazette de Varsovie” zawisła groźba likwidacji. *Sancitum* Konfederacji Targowickiej, przyznające Tadeuszowi Włodkowi monopol prasowy na terenie Rzeczypospolitej, a wydane 3 sierpnia 1793, stało się bezpośrednim powodem zawieszenia pisma. Murray mógł jeszcze układać się z Włodkiem, mógł nie uznać jego presji (w listopadzie tegoż roku Stanisław August, po długich sprzeciwach zatwierdzając wreszcie przywilej Włodka, wyłączył przecież spod jego monopolu pisma w języku francuskim). Jednakże wydawnictwo gazetowe w nowych warunkach przestało się opła-

<sup>39</sup> Aneks, nr 1.

<sup>40</sup> J. Łojek, *Pierwszy proces prasowy w Warszawie. Sprawa „Korrespondenta Warszawskiego” w 1793 roku*, „Kwartalnik Prasoznawczy”, 1957, nr 1, s. 31—47.

<sup>41</sup> Aneks 1.

<sup>42</sup> „Gazette de Varsovie”, nr LXXVIII, z 28 IX 1793, s. 309—310.

cać<sup>43</sup>. 28 września 1793 Murray wydał ostatni numer swojej „Gazette”. W długim artykule redakcyjnym, zatytułowanym *Mes Adieux au Public*, obszernie wyjaśnił powody swojej rezygnacji, bronił całej swojej działalności i linii politycznej, zapewniał wreszcie czytelników o niezmiennym przywiązaniu do przybranej ojczyzny<sup>44</sup>.

Po rezygnacji z pracy dziennikarskiej Murray wrócił do swoich funkcji w dogorywającej Komisji Edukacyjnej i w Bibliotece Załuskich. Jego zachowanie w r. 1794 wydaje się dość dziwne. Związany w jakiś sposób z Michałem Radziwiłłem, wojewodą wileńskim, wyjechał z nim do Rosji (chyba jeszcze przed wybuchem Insurekcji), powrócił do Warszawy — jak twierdzi<sup>45</sup> — w październiku 1794, „na piętnaście dni przed wkroczeniem armii rosyjskiej”. Po trzecim rozbiore utracił wszelkie źródła dochodów. Próżno kołatał do szkatuły Stanisława Augusta. Po zajęciu Warszawy przez władze pruskie i ustanowieniu pruskiej administracji zaborczej (w styczniu 1796), gdy w nowej sytuacji upadł monopolistyczny przywilej Włodka<sup>46</sup> — Murray rozpoczął starania o przyznanie mu koncesji na nową gazetę w języku francuskim. Gotów był służyć administracji pruskiej w Warszawie swoim pismem jako nieoficjalnym organem prasowym, reprezentującym punkt widzenia dworu poczdamskiego<sup>47</sup>. Wszelako starania te nie przyniosły żadnego rezultatu. Eks-redaktor „Gazette de Varsovie” przez kilka lat żył — jak się wydaje — z prac dorywczych, z tłumaczeń, z lekcji języka francuskiego. W 1800 r. założył w Warszawie przy ul. Podwale pensję dla panien, którą prowadził razem z żoną i córką<sup>48</sup>. Cieszył się zresztą jak najlepszą opinią; gdy w 1800 r. niejaki L. A. Délicourt wydał w Paryżu pełną zniekształceń i przeinaczeń pracę o stanie oświaty i nauki w Polsce, Murray odpowiedział mu obszernym i dobrze udokumentowanym dziełem historycznym *Sur l'état des études, des lettres et des sciences en Pologne*; polski recenzent tego dzieła pisał o autorze: „JP. Murray, równie znany z obszernej nauki, jak z prac podjętych od lat kilkunastu przy akademii krakowskiej i Komisji Edukacyjnej”, wysoko oceniając zarazem zalety erudycyjne jego książki<sup>49</sup>.

<sup>43</sup> W ciągu roku Murray poniósł podobno ponad 400 dukatów straty (tamże, s. 311).

<sup>44</sup> Pożegnalny artykuł Murraya omówił obszernie J. Szczepaniec, *Monopol prasowy Tadeusza Włodka w Polsce w latach 1793—1796*, „Ze skarbca kultury”, 1964, z. 16, s. 37—40.

<sup>45</sup> Aneks 4.

<sup>46</sup> Por. J. Łojek, *Likwidacja monopolu prasowego Tadeusza Włodka (1796)*, „Rocznik Historii Czasopiśmiennictwa Polskiego”, 1967, t. 6, z. 1, s. 10—30.

<sup>47</sup> Aneks 1.

<sup>48</sup> *Encyklopedia powszechna* [Orgelbranda], t. 19, Warszawa 1865, s. 85—86.

<sup>49</sup> „Nowy Pamiętnik Warszawski”, 1801, t. 3, z września, s. 356.

Emanuel Murray był jedynym spośród pięciu lub sześciu kolejnych redaktorów „Gazette de Varsovie”, który po r. 1795 raz jeszcze wrócił do pracy w polskim dziennikarstwie. Po wkroczeniu wojsk francuskich do Polski jesienią 1806 r., założył w Warszawie gazetę informacyjną w języku francuskim, która wychodziła od 16 lutego 1807 pod starym, dobrze z czasów Sejmu Wielkiego znanym tytułem. W październiku 1807 zmienił nieco koncepcję tego pisma, a jego nazwę na „Journal de Varsovie”. Czasopismo to przestało ukazywać się od 30 stycznia 1808, z powodów na razie nie wyjaśnionych.

Dokładna data śmierci Murraya nie jest dotąd ustalona. Według niektórych przekazów zmarł w 1813 r.<sup>50</sup>, według innych<sup>51</sup> dopiero w 1822.

#### ANEKSY

##### 1. EMANUEL MURRAY DO LUDWIKA BUCHHOLTZA

[Warszawa, 1796]

[AGAD, Korespondencja Stanisława Augusta 2, k. 779—782. Kopia].

Monseigneur,

Votre Excellence se rappellera sans doute que j'ai publié dans les années 1792 et [17]93 un écrit périodique sous le titre de „Gazette Française” [!]. Les engagements que j'ai été forcé de contracter avec M. de Glave, alors rédacteur de cet ouvrage, pour acquérir le fonds dont il était propriétaire, m'ont entraîné dans des dépenses fort au-dessus de ma fortune. Mais j'espérais que le temps m'en dédommagerait avec [słowo nieczytelne]. Cependant des circonstances dont le détail serait inutile et même déplacé ici aujourd'hui, me forcèrent d'abandonner cette entreprise avant d'avoir retiré toutes les avances que j'avais faites. Depuis cet instant je n'ai eu ni le loisir, ni l'envie de la renouveler.

Mais aujourd'hui que le gouvernement prend une forme plus régulière et plus stable, et que les bases sur lesquelles il commence à reposer, présagent aux citoyens un sort plus heureux, un avenir moins précaire, pressé par les sollicitations de mes anciens lecteurs, je me sens beaucoup moins éloigné qu'autrefois de me prêter à leurs désirs, et je courrai volontiers encore les risques de cette carrière plus pénible que glorieuse, si, comme j'ose me le promettre, le gouvernement daigne m'en accorder la permission pour le 1er d'Avril prochain.

[Aktualna sytuacja europejska wymaga specjalnych uzdolnień dziennikarskich, dokładności i sumienności] jusqu'aux moindres détails. Mais il n'en est pas de même des événements politiques qui ont pour théâtre la Suède, le Dannemark, la Russie, la Pologne surtout, qui doit m'occuper exclusivement ici. Tous ces faits,

<sup>50</sup> *Encyklopedia powszechna*, jw.

<sup>51</sup> A. Nikliborc, *op. cit.*, s. 41.

quelques intéressants qu'ils puissent être, ne parviennent qu'à la longue dans les pays méridionaux, par la voie des quelques gazettes allemandes, et presque toujours ils y sont tronqués, altérés et défigurés de manière à devenir méconnaissables. Cependant, les étrangers empressés de les connaître les resueillent tels qu'ils se trouvent dans ces papiers-nouvelles, y joignent des fables de tous les genres consignées dans des lettres apocryphes, et forment de tout cela un ensemble bizarre, piquant peut-être par son ridicule, mais peu exact et rarement d'accord avec la vérité. La „Gazette de Hambourg” qui sert de guide à toutes les autres pour ce qui concerne nos provinces, offre mille preuves de ce que j'avance, bien qu'elle soit d'ailleurs un des écrits les plus estimés en ce genre.

Ces erreurs multipliées portent souvent, il est vrai, sur des objets assez indifférents par eux-mêmes, mais quelquefois aussi elles sont de nature à devoir alarmer un gouvernement jaloux de donner une opinion saine de ses opérations. Ce fut, sans contredit, ce motif qui, dans les commencements de la Diète de Grodno, détermina les États à charger M. le Maréchal de Police de défendre l'insertion des articles de Pologne dans la traduction de la „Gazette de Hambourg” qui se rédigeait alors à Varsovie. Le gouvernement prévient ces abus, s'il y avait ici une gazette qui parût sous sa protection, après avoir été éprouvée au creuset d'une censure judicieuse et réfléchie. Les étrangers la consulteraient de préférence à celles qui plus éloignées du théâtre des événements n'auraient pas autant des moyens d'en reconnaître les causes et d'en délimiter les résultats. Mais ce but indispensable à plus d'un égard les gazettes polonaises ne l'atteindront jamais, étant par la nature de cet idiome circonscrites dans le pays où elles voyent le jour. Il n'y a qu'une gazette écrite en français qui puisse produire cet effet, parce que cette langue a cours dans tous les états de l'Europe.

On m'objectera peut-être que M. le chambellan Włodek est en possession d'un privilège exclusif pour tous les écrits de ce genre. À cela je répondrai que, d'après l'idée que je me suis faite de la marche du gouvernement Prussien et de la sagesse de ses opérations, il me semble qu'il n'est ni dans son système, ni de son intérêt de laisser subsister des monopoles de ce genre, qui enrichissent, j'en conviens, un petit nombre d'individus, mais qui n'offrent à l'État aucun avantage réel. Au surplus, sans vouloir entrer sur ce point dans des détails généraux qui ne sont nullement de mon ressort, je me bornerai ici à l'objet qui doit seul m'occuper.

Quand j'ai fermé en 1793 le bureau de ma gazette, j'avais alors 200 souscripteurs, dont 120 ou à peu près dans les provinces polonaises passées sous l'obéissance de S. M. le Roi de Prusse. Comme la domination de ce Monarque vient d'acquérir plus d'étendue, il est probable qu'il s'y expédierait un plus grand nombre d'exemplaires. Supposons, pour le moment, que ce nombre monte à 150 (et à coup sûr il peut aller plus haut par la suite) et mettons à 15 gros[zy] le port de chaque numéro. Comme il y en a 104 ou 105 par année, il est clair que les bureaux de poste de S. M. en retireraient annuellement 7800 fl. sans compter les exemplaires qui s'enverraient dans les provinces autrichiennes et russes, et qui cependant payeraient dans le cordon prussien, qu'elles traverseraient avant d'arriver à leur destination. Je ne compte point non plus les gazettes étrangères, les correspondances particulières et autres objets de ce genre qui augmenteraient d'autant le revenu de la poste. Je pourrais ajouter à cela les dépenses qu'entraînerait la tenue d'une imprimerie et d'un bureau, dépenses qui faites dans le pays y favoriseraient la circulation des espèces et le débit de diverses matières travaillées dans les fabriques prussiennes. Or, en supposant que le privilège de M. Włodek reste en

vigueur, ni moi ni personne n'écrira, et par une suite nécessaire le gouvernement perdra réellement les profits qu'il pourrait tirer de cette nouvelle entreprise, tandis que celle de la gazette polonaise ne lui offrirait aucun équivalent qui pût l'en dédommager.

Au surplus, si le sancitum émané de la Confédération générale attribue à M. Włodek ce droit exclusif de rédiger par lui-même, ou par telle autre personne que ce soit, toutes espèces d'écrits périodiques en langue polonaise, française, allemande, et d'un autre côté le privilège qu'il a sollicité plus tard de S.M.P. tout en avouant ce droit, le restreint aux langues polonaise, italienne et allemande, le Roi s'y réserve en termes très exprès la liberté d'accorder pour le français un privilège particulier à qui bon lui semblera. En effet, S. M<sup>té</sup> concéda quelques mois après ce privilège à un M. Pinabel, qui sur ce fondement commença une nouvelle gazette que le défaut d'abonnés bien plus que le sancitum de M. Włodek le força d'abandonner au bout de six semaines. Je me trouvais à cette époque à Grodno avec S. E. le P<sup>ce</sup> Radziwiłł, palatin de Wilna. Plusieurs personnes de la plus haute distinction voulurent faire des démarches pour m'obtenir un privilège semblable et me garantirent d'avance le succès de ces démarches. Mais je refusai, parce que les raisons qui m'avaient déterminé à quitter cette carrière ne me permettaient pas d'y rentrer.

D'après cet aperçu, je m'en tiens aux termes du privilège dont je viens de faire mention: 1<sup>o</sup> parce qu'il est postérieur au sancitum, et qu'il en a restreint la teneur, sans éprouver aucune opposition; 2<sup>o</sup> parce qu'il est plus legal que ce sancitum, S. M. ayant joui constamment du droit d'accorder tous les privilèges de ce genre, droit qu'on a contesté dans le temps à la Confédération générale; 3<sup>o</sup> parce que bien que nanti de ce sancitum, M. Włodek lui-même a cru cependant avoir besoin d'un privilège particulier, a fait de plein gré toutes les démarches nécessaires pour l'obtenir, et l'a accepté, malgré les clauses restrictives qui bornaient le droit exclusif dont il était déjà en puissance.

Il est donc bien évident que je ne suis point du tout dans le cas du rédacteur de l'écrit périodique connu sous le nom de Correspondant, puisque je ne me propose nullement d'écrire en polonais, et que par rapport à la langue française j'ai pour moi ce même privilège du Roi, que M. Włodek a fait valoir dernièrement auprès du Département de Police. Comme je ne réclame d'autre prérogative que celle qui se trouve énoncée dans cet acte, je n'empîéterai point sur celles de M. le chambellan. Au surplus, plein de respect pour les autorités constituées, j'attendrai avec confiance qu'elles m'indiquent elles-mêmes la voie que je dois suivre, et quelque soit leur opinion sur ce point, je me soumettrai sans murmures à tout ce qu'il leur plait d'ordonner.

Peut-être ne sera-t-il pas hors de propos de rappeler à Votre Excellence que pendant les 15 mois que j'ai rédigé la gazette française, je ne m'y suis jamais permis le moindre trait, qui ait pû choquer la Cour de Berlin. Si vers la fin de la Diète de Varsovie, en durant le cours de celle de Grodno, j'y ai inséré quelques pièces, que ce Ministère aura vu de mauvais oeil, je ne l'ai fait que d'après des ordres supérieurs, auxquels je devais me soumettre alors, comme je remplirai dans le temps tous ceux que daignera me communiquer le gouvernement, dès qu'il sera pleinement organisé; m'obligeant d'ailleurs de ne rien insérer dans mes feuilles, qui ne me soit envoyé directement de la chancellerie de la Régence ou de telle autre.

Quant à ma manière de voir et d'agir, j'en appelle hardiment non à ces vils

flatteurs, à ces âmes mercenaires qui n'ayant jamais de guide que leur intérêt du moment, sont de tous les partis tour à tour, et ne connaissent d'autre moyen de faire leur cour au plus fort que d'opprimer le faible et de noircir l'innocent; mais aux personnes sensées qui consultent plus l'équité que les circonstances; aux citoyens honnêtes qui ont suivi mes démarches durant le cours de 20 années consécutives; au public enfin toujours impartial, quand il est éclairé. J'en appellerais, s'il le fallait, à S.M. le Roi de Pologne, qui a daigné parfois employer mes faibles talents. Les témoignages d'intérêt, de sensibilité même que ce Monarque bienfaisant a bien voulu me donner dans ces derniers temps, prouvent au moins que je ne me suis jamais rendu indigne de Sa faveur, et que j'ai su mériter la recommandation dont Il m'honore aujourd'hui [...] <sup>52</sup>.

## 2. EMANUEL MURRAY DO STANISŁAWA AUGUSTA

Warszawa, 13 II 1796

[AGAD, Korespondencja Stanisława Augusta 2, k. 776—777].

Sire,

Permettez que le plus fidèle de vos serviteurs, le plus dévoué de vos sujets, vous offre ici un neuve hommage des sentiments de vénération et de reconnaissance, dont il est pénétré pour les faveurs dont Vous daignez l'honorer. Votre Majesté a paru étonné de ce que ma lettre à M. le G[énéral] était passablement stylée en Polonais. Je ne m'attendais pas à cette espèce d'éloge. Tout mon art est d'écrire sous la dictée de mon coeur, et vous le savez, Sire, la vraie sensibilité est éloquente dans tous les idiomes. Quant aux recommandations dont vous daignez, Sire, appuyer les demandes que je me propose d'adresser au Gouvernement, je ne sais quel en sera le succès, mais du moins j'ose croire qu'un mot de la part de V: M<sup>té</sup> fera plus que toutes les demarches que je pourrais tenter. Mais d'après la tournure que prennent les affaires (et M. Kicki paraît être de mon opinion) il me semble qu'il faudrait que ce mot fut adressé directement par V: M<sup>té</sup> à M. de Hoym, que l'on attend ici du 20 au 23. Quoiqu'il en soit, voici quelles seront mes demandes.

1° Un dédommagement pour les trois places que j'avais à la Commission d'Éducation depuis 19 ans, et que j'ai perdu successivement l'année dernière, sans être indemnisé ni même payé. 2° Un emploi quelconque qui me donne les moyens de végéter et de faire subsister ma famille, en attendant des circonstances plus heureuses. Dix-huit mois que j'ai passé sans toucher aucune espèce d'appointements, et vivant de mes petites épargnes, m'ont mis tellement à bas, que sans cela il me serait absolument impossible de me relever. 3° Si je ne puis obtenir un emploi de ce genre, je demanderais la permission de reprendre la gazette française, que je rédigeais en 1792 et [17]93. Comme je crois cette voie plus sûre, j'a préparé à cet effet un mémoire que je voulais remettre à M. de Buchholtz, mais que toutes réflexions faites, je ne présenterai probablement qu'à M. de Hoym, et même dans

<sup>52</sup> Opuszczone fragmenty w tym i następnych tekstach zawierają mało istotne dla tematu uwagi ogólne lub zwroty grzecznościowe.

le cas où je ne pourrais pas réussir d'un autre côté. Je prends la liberté d'en envoyer copie à V: M<sup>té</sup> afin qu'Elle puisse mieux asseoir son jugement sur la nature de ce projet et calculer avec plus de précision les moyens qui pourraient en assurer le succès. J'y vois pourtant deux obstacles, mais qui ne sont point invincibles. Le premier est le privilège que V: M<sup>té</sup> a concédé vers la fin de la Diète de Grodno à M. Pinabel, et dont il pourrait par la suite avoir le caprice d'user contre moi, bien qu'il sache par expérience, qu'il n'en tirera aucun parti avantageuse, dans quel temps que ce soit. Cet obstacle ce n'est pas moi qui peut le lever. Je n'ai pas assez de liaison avec M. Pinabel pour lui proposer de me faire le cession de ce privilège, pour laquelle il faudrait d'ailleurs l'aveu de V: M<sup>té</sup>. L'acheter est encore moins praticable pour moi, qui, faute d'argent, suis obligé malgré toute ma fierté écossaise de demander grace à quelques créanciers, pour de bagatelles que j'aurais payées depuis longtemps, si mes débiteurs étaient ou plus honnêtes, ou plus aisés. Le second obstacle, mais dont je fais mon affaire, ce sont les avances nécessaires pour commencer cette entreprise. Je ne possède rien, il est vrai, mais la bonne opinion que, j'ose le dire, j'ai donné de mes mœurs et de ma probité à tous les citoyens qui me connaissent, me servira dans cette occasion et me fera, peut-être, trouver dans la bourse de quelqu'ami, sous la clause d'un intérêt honnête, 60 ou 80 ducats, dont j'aurai besoin pour ouvrir un bureau. Avec du travail et de l'économie, deux objets auxquels je suis accoutumé depuis longtemps, je ferai le reste. Au surplus, je ne vue [!] point à faire fortune; toute mon ambition s'est toujours bornée à procurer à ma petite famille un sort sinon heureux, du moins supportable. Ma fille est surtout comme celle de Bélisaire (si j'osais la comparer à Eudoxie): familiarisée avec les privations et la médiocrité, et je tâche de lui donner une éducation qui puisse lui tenir lieu de dot.

Veillez, Sire, agréer mes très humbles remerciements pour la médaille d'or que Votre Majesté a daigné me faire remettre ici, et que je conserverai comme un gage précieux de Sa bienveillance. [...]

3. STANISŁAW AUGUST DO EMANUELA MURRAYA

Grodno, II 1796

[AGAD, Korespondencja Stanisława Augusta 2, k. 778].

Monsieur de Murray,

En reponse de votre lettre du 13 Février je vous dirai qu'il me paraît, que vous ferez bien d'obmettre [!] dans le mémoire que vous voulez présenter aux ministres prussiens, toute mention de votre ci-devant société avec M. de Glave; parce que je crois savoir, que le ministère prussien garde une dent alérée [!] à ce M. Glave, précisément depuis qu'il a travaillé à cette gazette. En second lieu: je pense que vous ferez bien de ne point parler, non plus dans ce mémoire, de ce qui a pû déplaire à Berlin dans votre gazette vers la fin de la Diète de Varsovie. Vous donneriez des armes contre vous même, en reveillant le souvenir des choses probablement oubliées à Berlin, depuis les changements extrêmes qui ont eu lieu depuis. Je vous souhaite bonheur et contentement et tous les avantages que je ne suis plus à même de vous procurer.

## 4. EMANUEL MURRAY DO STANISŁAWA AUGUSTA

[Warszawa, XII 1796]

[AGAD, Korespondencja Stanisława Augusta 2, k. 757—758. Nadpis ręką króla: reçu le 5 Decembre 1796].

Sire,

Un sentiment de confiance, outré peut-être, que le vulgaire nomme orgueil, et que moi, j'appelle: fermeté de caractère, ce sentiment comme inné chez moi et fortifié par l'habitude du malheur, m'y avait en quelque sorte rendu insensible, et m'eut fait regarder comme une bassetsse, je ne dirai pas de recevoir, mais même de réclamer de ces secours précaires, au devant desquels le commun des hommes court sans cesse avec une avidité que joue l'indécence. Aussi, quoique peu favorisé de la fortune, depuis l'instant où le prince Massalski m'a fait quitter le service de France, jamais je n'ai voulu avoir d'obligation à qui que ce soit; j'ai vecu constamment du fruit de mon travail. Mais enfin il est un terme où cette fermeté abandonne, le besoin brise l'orgueil et le force de s'humilier. Quand je dis besoin, je ne parle de ceux qui pésent sur un individu isolé. Avec des bras, quelques talents et du courage, un honnête homme doit savoir braver l'infortune. Mais on souffre doublement quand on souffre dans sa famille. Telle est ma position, tel est le motif qui me entraine aujourd'hui de recourir à la bienfaisance de Votre Majesté.

Vous n'ignorez pas, Sire, que pendant tout le cours de la Diète de Varsovie (de 1788 en 1792) j'ai travaillé avec M. Mostowski l'ainé, ou le plus souvent sous son nom, à la traduction des séances, discours, mémoires, loix, constitutions, universaux etc. qui formaient la partie essentielle de la correspondances de V.M. avec les cours; travail pénible, désagréable par son uniformité, auquel cependant je devais sacrifier les jours entiers et souvent même les nuits. J'avais de plus été chargé de rassembler des matériaux historiques et diplomatiques pour une histoire raisonnée de cette Diète et des événements qui l'avaient précédés. Les divers morceaux qui sont restés entre mes mains, et que je puis produire, prouvent combien ces recherches ont dû être laborieuses et délicates, d'autant plus qu'elles remontaient jusqu'à l'avènement de V.M. au trône. Cependant pour tout ce travail je n'ai jamais reçu de V.M. qu'une médaille d'or que l'on m'a volée avec mon argenterie pendant le révolution. Quant à M. Mostowski, comme il était rarement au courant de ses affaires, malgré ses promesses aussi brillantes que multipliées, à peine m'a-t-il payé quelques services particuliers que je lui rendais alors. Dans le même temps, le voeu de plusieurs membres de la Diète, entre autres de M. Małachowski, me plaça dans la seconde chancellerie de la Cour, en qualité de secrétaire. Je devais y avoir 200 ducats d'appointements, la table, le logement et le bois. Ces trois derniers objets ne m'ont jamais été accordés ni en nature, ni en argent. Quant à la pension, au lieu de 800 ducats que j'aurais dû recevoir, je n'en ai réellement touché que 111. Le départ précipité du vice-chancelier ne lui a sans doute pas laissé le loisir d'arrêter compte avec moi, et de m'acquitter le reste. Je ne parle point de quelques travaux particuliers pour lesquels j'ai été par intervalles appelé au Département des Affaires Étrangères, et qui n'ont pas été mieux payés. Je passe de même sous silence divers ouvrages de la traduction desquels j'ai été chargé à diverses époques, et dont un a paru sous les auspices de V. M<sup>te</sup>. Les vains éloges qu'ils m'ont valus, ne m'ont pas à coup sûr dédommagé des fraix



d'impression, qui par une suite des circonstances sont en partie retombés sur moi, lors de la dissolution des États.

A ces premiers motifs qui semblent me donner des droits plus certaines à la bienveillance de V: M<sup>té</sup>, j'en joindrai ici quelques autres qui, pour être plus éloignés, n'en parlent pas moins en ma' faveur. J'ai été attaché à la Commission d'Éducation pendant 19 années consécutives. J'y exerçais trois fonctions différentes: l'une à bibliothèque de Załuski, la seconde au Comité Élémentaire, la troisième dans l'instruction publique. La première est tombée d'elle-même, lors du transport de cette bibliothèque à Petersbourg, et mes appointements de l'année ne m'ont pas été payés, non plus que les arrérages qui m'étaient dus. La seconde a été supprimée avec la Commission dans le courant de Juin. La dernière enfin l'a été à St. Michel, et ces deux pensions sont de même restées en arrière. V. M. daignera en outre observer que l'année dernière elles avaient été retenues à la caisse, sous prétexte de mon voyage en Russie avec le prince palatin de Vilna. À mon retour et 15 jours avant l'entrée de l'armée Russe, elles m'ont été acquittées en papier-monnaie, que le besoin m'a forcé plus tard de vendre à 90 pour 100 de perte. Cette injustice désavouée par la loi elle-même, était d'autant plus criante que de mon côté j'avais payé en numéraire le substitut qui me remplaçait de l'aveu de S.A. le Prince Primat. Ainsi, après vingt années de travaux publics et toujours assez mal récompensés, je me trouve au milieu de l'hiver, sans emplois, sans ressources, car il n'y en aucunes ici maintenant, et sans avances, puisque je n'ai reçu ni pensions ni dédommagements, et que depuis 15 mois je vis à mes fraix, sans rien gagner.

J'ose espérer que ces diverses considérations auront quelque poids sur l'esprit de V.M. et La détermineront à me faire inscrire sur la liste des employés qui ont encore des prétensions. Si j'étais seul à lutter contre le malheur, je n'importunerais point V.M. Mais je suis chargé d'une famille qui n'a d'autres ressources que moi. Je suis hors d'état de la soutenir, et si Vous ne daignez, Sire, venir à son secours, je me verrai forcé de l'abandonner à la Providence du Ciel ou à la pitié des hommes, et de retourner dans ma patrie, comme Candide, un baton blanc à la main et demandant l'aumône. Ma femme est un rejetton de la famille de Zborowski, qui a joué un rôle autrefois, mais de toute cette antique splendeur il ne lui reste qu'un vain nom qui ne la met pas à l'abri de la misère. Je n'ai cru devoir justifier ni la nature, ni les effets des travaux pour lesquels j'ose réclamer une récompense. V.M. est trop éclairée, Elle a trop bien suivi la marche des affaires, pour ne pas sentir qu'un subalterne qui exécute des ordres supérieurs, ne peut être responsable de leurs résultats. J'ai l'honneur d'être avec tous les sentiments du plus profond respect, Sire, de Votre Majesté. le très humble serviteur et fidèle sujet, Murray, ci-devant major d'art en Amérique.